Trzy bałwanki

Na placu zabaw przed przedszkolem stały dwa bałwany. Jeden był duży, drugi mały. Bałwan duży był ulepiony przez grupę Zuchów, przedszkolnych starszaków. Bałwan mały był ulepiony przez grupę Smerfów, przedszkolnych maluchów. Bałwany dobrze o tym wiedziały i często o to się spierały. Zresztą posłuchajcie sami.

- Jesteś taki mały jak te Smerfy, co cię ze śnieżnych gałeczek ulepiły.
- Jestem mały, ale prawdziwy. Spójrz na mój nos, jest z marchewki, a nie z suchego patyka, którego ci twoje Zuchy sprawiły.
- Lepiej uważaj, bo zapowiadali opady śniegu. Jak nadejdą, to pod białą pokrywą Smerfy cię nie znajdą.
- Moje Smerfy codziennie mnie odwiedzają i śpiewają mi piosenki, ale twoich Zuchów ostatnio nie widziałem wcale. Chyba cię nie widzą, mimo że jesteś taki wielki.
- Ja ci dobrze radzę, weź się zapnij, bo inaczej resztki śniegu ci się wysypią i pozostanie po tobie tylko wspomnienie.
- Wspomnienie po mnie zostanie dopiero wiosną, a i wtedy zostanę na obrazkach, które Smerfy mi namalowały. A co z twoimi obrazkami? Jakoś żadnego nie widziałem.
- Na co komu twoje obrazki, mały bałwanie. Chyba że są to karykatury, to rozumiem, śmiechu będzie co niemiara.
- Dzieci, kiedy mnie widzą, to się uśmiechają, bo jestem ładny i mnie lubią. Za to, jak ciebie zobaczą, to śnieżkami w ciebie rzucają.
- Rzucają we mnie śnieżkami i doskonale się bawią. Za to w ciebie mało kto trafi, a poza tym boją się, że cię jedną śnieżką przewrócą.

W tym momencie bałwany spór przerwały. Na plac zabaw przyszły dzieci z przedszkola. Nie były to jednak ani maluchy, ani starszaki. To przyszły dzieci z grupy Promyczki, przedszkolnych średniaków. Dzieci widząc dwa bałwany postanowiły ulepić trzeciego bałwana. Zabrały się z zapałem do pracy. Po chwili bałwan był już gotowy. Był ani duży , ani mały. Dzieci ustawiły go pomiędzy bałwanem dużym i małym. Teraz bałwany ustawione w kolejności od najmniejszego do największego wyglądały jak trzej bracia. Jednak, gdy dzieci już poszły, bracia wcale rodzinnych uprzejmości nie wykazywali. Bałwan średni niechętnie został powitany przez dużego i małego bałwana.

- Chciałem zaznaczyć na wstępie, że ja tu jestem najważniejszy – rzekła bałwan duży.
- A ja chciałem zaznaczyć, że jestem najładniejszy - rzekł bałwan mały.
- Ja chciałem zaznaczyć, że jestem ….. - tutaj zastanowił się chwilę bałwan średni – ja …, ja właściwie nie wiem jaki jestem.
- Czy to oznacza, że jesteś ….. taki nijaki? – zapytał bałwan duży.
- Nie jesteś mały, nie jesteś duży, czyli jaki jesteś? – zapytał bałwan mały.
- Chyba jestem taki jakiś średni - nieśmiało i skromnie odpowiedział bałwan średni.
- Ha, ha, czyli jesteś mniejszy niż ja, czyli gorszy - zaśmiał się bałwan duży
- Ha, ha, czyli jesteś większy niż ja, czyli brzydszy - zaśmiał się bałwan mały
- Ha, ha, czyli jestem gorszy i brzydszy - zaśmiał się bałwan średni, nie do końca zdawał chyba sobie sprawę ze słów jakie wypowiadał. Dzieci niedawno go ulepiły i nie wszystko jeszcze rozumiał. Nie chciał jednak być nijakim bałwanem.

Bałwan mały i duży jeszcze głośniej zaczęły się śmiać ze średniego kolegi. Nie często można bowiem spotkać kogoś, kto sam śmieje się z tego, że jest gorszy i brzydszy od nas. Śmiechy nie trwały jednak długo. Bałwany musiały pozostać w bezruchu, bo właśnie na plac znowu wybiegły dzieci z przedszkola. Dzieci nie lepiły nowego bałwana. Wszystkie okrążyły średniego bałwana. Z dziećmi była pani wychowawczyni. Miała w ręku aparat fotograficzny i gdy dzieci były ustawione zrobiła im zdjęcie. Gdy na placu było znowu pusto małemu i dużemu bałwanowi wcale nie było do śmiechu. Przeciwnie, były zazdrosne o to, że dzieci wybrały średniego bałwana do pozowania do zdjęcia.

- Patrzcie go, taki skromny, a wszystkie dzieci zabrał dla siebie – obruszył się bałwan duży.
- Patrzcie go, nieśmiały, a otoczył się wkoło dziećmi - obruszył się bałwan mały.
- Ale ja po prostu byłem tutaj, a dzieci same mnie wybrały. Może dlatego, że byłem ani duży, ani mały. Może dlatego, że nie zajmowałem całego kadru w aparacie, a może dlatego, że dzieci nie musiały kucać, by było mnie widać na zdjęciu. A może dlatego, że po prostu byłem sobą, zwykłym śnieżnym bałwanem.

Od tej pory bałwanki nie dokuczały sobie. Stały grzecznie w szeregu od najmniejszego do największego. I tylko czasami, gdy nikt nie widział, tak dla zabawy obrzucały się śnieżkami, wymieniały się swoimi noskami, łaskotały się rózgami. A wszystko dlatego, że były to trzy bardzo wesołe bałwanki. Mimo że każdy bałwanek był inny, to każdy był ulepiony z tego samego śniegu i każdy należał do tej samej bałwaniej rodziny.

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Marta Fic

wydrukowano dnia: 24.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026